Cena numeru 50 hal.

Nr. 42. (102) Lublin, dnia 9 listopada 1919 r. Rok III.

ROBOTNIK

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Lublinie wraz z odnoszeniem do domu kwartalnie 5 K., na prowincji z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 80 h., na 1 stronie 2 k., w tekście 2 k. 50 h. Drobne ogłoszenia po 10 hal. za wyraz.

TYGODNIK SPOŁECZNY, POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro (Lokal Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich). Redaktor przyjmuje we środy i piątki od godziny 6 — 7 wieczorem. Administracja otwarta codz. od 9 rano do 6 wiecz.

PRACĄ I ŁADEM.

Naczelnik Państwa daje Wielkopolskę za przykład innym dzielnicom.

Przed kilkunastu dniami Naczelnik Państwa odwiedził Wielkopolskę, aby się przyjrzeć z bliska jej działalności, aby jej bohaterską ludność zobaczyć przy warsztacie pracy. Wrażenia, jakie Naczelnik Państwa odniósł w czasie odwiedzin tej dzielnicy, zasługują w wysokim stopniu na uwagę, a mowa jaką wygłosił do przedstawicieli byłego zaboru pruskiego, zawiera tyle głębokich zdań na temat potrzeby pracy, tyle siły i umiłowania narodu, tyle wreszcie troski o jego przyszłość, że przytaczamy ją tu w całości, pragnąc, aby każde jej słowo zapadło jak najgłębiej w dusze robotników i ludzi pracy wszelkiej kategorji.

Ile razy w przeszłości serca polskie chwiały się w zwątpieniu, gdy myślały o możliwości wytrzymania w piekle walki, którą wam narzucono, ile razy marzenia ludzi biegły w budowę przyszłości, cofały się one przed tą żelazną falą mocy i siły, która nad wami ciężyła. A wtedy serca polskie i umysły polskie biegły do was, jako do tych, którzy, zdawało się, na straconym posterunku stoicie, do tych, którzy imię Polski reprezentują w najcięższej walce, bo w walce o kulturę, o organizację, w walce o dumę i o istnienie w Europie cywilizacyi Polski.

W nieszczęściu, w walce kształtują się charaktery. W nieszczęściu i walce człowiek się uczy. Jest to dorobek wielki. Wy, Wielkopolanie rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się do poprzedniego upadku. Walka została wam narzucona w dziedzinie organizacyi, w dziedzinie umiejętności wytwarzania, w dziedzinie codziennego obowiązku i pełnego trudu życia. Rzucone wam to wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały że **Polska cała przed wami się korzy.**

Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej, niepodległej Polski. Wchodzicie do niej po ciężkiej, długoletniej wojnie. Wojna ta wyszarpała nerwy. Wojna ta ludzi zmęczyła, a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce, jak i na całym świecie tęsknota do odpoczynku. Idą czasy, których znamieniem będzie **wyścig pracy,** jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowanym będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych latach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to co zyskał, albo odbić to co stracił. Moi Panowie! Przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie **w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy.** To jest wielki dorobek. Gdy myślę o zadaniach stojących przed Polską, **chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy,** którąby Polskę przeniknęła, **dać Polsce umiejętność waszej pracy sumiennej, pracy uczciwej.** W tem przekonaniu, że Wielkopolska wniesie do całej Polski tę swoją cnotę, wznoszę toast: **Wielkopolska, dzielnica, która ciężkie walki wytrzymała, a jednak wyszła z niej moralnie zwycięsko, niech żyje!**

Narodowe i ekonomiczne odrodzenie kresów.

Jednem z najpilniejszych zadań polskiej polityki państwowej jest wzmocnienie żywiołu polskiego na kresach wschodnich nowopowstającego państwa polskiego i przywrócenie im warunków, umożliwiających rozwój gospodarczy tych krain.

Wzmocnienie żywiołu polskiego będzie aktem najzupełniej usprawiedliwionym. Wszak przez lat 100 z górą był on dotąd wypierany przez prawa wyjątkowe, przez cerkiew i szkołę, przez sądy i urzędy, przez przywileje, przez instytucje państwowe i społeczne; nie poprzestano na tem, wykorzystano każdą sposobność ażeby wysiedlić stąd Polaków nietylko całemi rodzinami ale i całemi okolicami. Od końca XVIII stulecia po przez cały wiek XIX surowych rządów rosyjskich, przerzedzał się tu stale żywioł polski, miejscami zamierał zupełnie i jedynie w tradycjach poszczególnych rodów, a niekiedy i całych zaścianków, które utraciły już język, wiarę i obyczaj ojców, przechowała się jedynie tradycja polskiego ich pochodzenia.

Tej to tradycji zawdzięczać należy, że gdy w r. 1916 polscy uchodźcy otworzyli w Witebsku szkołę polską, przeznaczoną dla dziatwy uchodźców z Królestwa, napływać do niej zaczęły liczne żądania miejscowych Witebszczan, nie znających języka polskiego o przyjęcie ich synów do szkoły polskiej, ażeby ci napowrót zostali Polakami. Zaświadczyć o tem może p. Ziemowit Gliński, syn znanego poety i zasłużonego literata, Kazimierza Glińskiego organizator i naczelny kierownik ówczesnego gimnazjum polskiego w Witebsku.

Szczątki żywiołu polskiego zapisane w statystyce kraju jako Rosjanie i prawosławni, czują się przecież związani z Polską więzami krwi i tradycjami. Dopomódz im do odzyskania tej polskości, do której tęsknią, zacisnąć węzły łączące ich z na-

rodem polskim, przez organizacje polskie jest naszym obowiązkiem.

Ale niemniej oprócz przywrócenia polskości tamtym, nie możemy zapominać, że rządy Murawjewa zniosły z powierzchni ziemi na kresach liczne zaścianki polskie, przerzucając je na daleki wschód aż po za Ural. Potomkowie wydziedziczonych, zdobywszy sobie nowe warunki bytu, nie wszyscy powrócą na dawne miejsca, trzeba ich przeto będzie zastąpić materjałem czerpanym z głębi kraju.

Sprawa wzmocnienia żywiołu polskiego na kresach wschodnich wiąże się szczęśliwie z wymaganiami najrychlejszego rozwiązania sprawy agrarnej. Państwo polskie, dążąc do wyposażenia ziemią mas bezrolnych, znajduje na kresach nieuprawne obszary, które należałoby jaknajspieszniej ożywić gospodarczo, a temu sama ludność miejscowa nie sprosta. Życie gospodarcze musi tu tedy wnieść żywioł napływowy z innych ludnych, a nawet przeludnionych okolic Polski, i tym sposobem rozszerzyć obszar uprawy zbóż, ażeby wystarczyć nie tylko potrzebom krajowym, ale nadto by nadmiar zboża, wywieziony za granicę, wytworzył środki, niezbędne na pokrycie kosztów importu towarów zagranicznych.

Z tych tedy względów, parcelację ziemi między bezrolnych i małorolnych, czy wreszcie zasłużonych inwalidów wojny obecnej, należy zacząć od kresów, gdy bowiem takie czy inne ukształtowanie własności ziemskiej w byłej Kongresówce nie przysporzy wcale obsiewnego obszaru a nawet parcelacja większej własności zmniejszy wydajność pól, a puste obszary na kresach, leżące odłogiem dla braku rąk, nic wydawać nie będą, to przeciwnie przez natychmiastowe zużytkowanie pustkowi kresowych i pozostawienie w spokoju zagospodarowanych folwarków w centrum kraju pomnożymy dochody krajowe.

Zamierzona parcelacja folwarków w guberniach Królestwa Polskiego, opóźnić jeno może te pożądane a niezawodne skutki osiedlenia bezrolnych na kresach.

Z tego, co wyżej powiedziane, wynikają następujące wnioski:

1. Jednem z najpilniejszych zadań narodowych jest osadnictwo polskiej ludności na kresach.

2. Parcelacja folwarków wewnątrz kraju, pochłaniając żywioł łaknący ziemi zmniejszy lub nawet zaabsorbuje element osiedleńczy na kresach, co utrudni nasze tam osadnictwo, lub co najmiej je opóźni o całe lat dziesiątki a co będzie wielką szkodą dla nas pod względem narodowym.

3. Parcelacja folwarków zagospodarowanych wewnątrz kraju wpłynie ujemnie na bilans produkcji rolnej, a zląd jest niepożądaną, gdy tymczasem zagospodarowanie pustek na kresach powiększy tę produkcję i wpłynie dodatnio na ogólny dochód ziemiopłodów.

4. Jeżeli raz zdecydowaliśmy parcelację folwarków wewnątrz kraju, to działki gruntowe stąd powstałe, należałoby zarezerwować dla inwalidów naszych z obecnej wojny, oraz dla wdów i sierot, pozostałych po zabitych. Te kategorye uposażonych ziemią z powodu czy to kalectwa czy braku opiekuna, potrzebując często pomocy krewnych i bliskich sobie znajomych, powinny być postawione w warunkach, gdzie tę pomoc najłatwiej znaleźć będą mogli a więc w blizkości wsi rodzinnych, czy dawnego swego otoczenia. Dla nich tedy przeznaczone być winny działki gruntowe wewnątrz kraju.

Kto szuka ziemi, może ją otrzymać.

Na Wołyniu mnóstwo jest gruntów bezpańskich; po wyparciu Rosjan dostały się one w posiadanie państwa polskiego, które może ją rozdawać i wydzierżawiać. Interes ogółu wymaga, aby ta ziemia przeważnie bardzo urodzajna, została jak najrychlej uprawiona i aby przyniosła już w przyszłym roku owoce.

Ziemi takiej szmaty ogromne znajdują się w powiecie kowelskim. Każdy kto się zgłosi i kto się czuje na siłach do założenia gospodarstwa może dostać pole rządowe do 30 morgów obejmujące, po 500 rubli (1000 koron) za mórg. Ziemia dobra, łąki bujne, lasu wszędzie dostatek, wody nie brak, o pomoc nietrudno. Miejscami są nawet budynki. Tam, gdzie ich niema, rząd daje 50 sosen i 10 dębów darmo na budowę zagrody. Osadnik powinien mieć parę koni i krowę. Kto otrzyma pole rządowe będzie płacił 3 snopy czynszu dzierżawnego. Gdy rząd tylko na Wołyn u się usiali, wówczas władze określą ile ma się płacić rocznie, jakie procenta i t. d. Na początek trzeba też zabrać z sobą nasienie (przewóz będzie ułatwiony) kto nie ma może otrzymać nasienie na miejscu po 30 rb. za pud, (u nas trzeba płacić 50 rb. za pud).

Jeżeli masz zamiar osiąść na swojem, nie zwlekaj, lecz natychmiast zasięgnij informacji w **Hołobach** stacji kolei w pow. kowelskim. Udziela ich tam p. **Nasiłowski**, kierownik „Jutrzenki" Słow. Rob. Chrześć.

NIE LUDZIE*)

Profesor francuski, p. Józef Bédier, wydał dzieło p. t. „Zbrodnie niemieckie". Książeczka nie przenosi 40 stronic, a jednak zdołała pomieścić całe piekło.

Powstaje pytanie, czy nam, po Kaliszu, Szczypiornie i Górnym Śląsku potrzeba jakichkolwiek broszur i powag profesorskich, by mieć niezłomne przekonanie o zbrodniach żołnierza pruskiego. Wszakże niema tygodnia, niema dnia niemal, by telegraf i gazeta nie przyniosły nam jakiegoś dokumentu okrucieństwa, opowieści o jakimś gwałcie, bezprawiu, zezwierzęceniu. Tak, to wszystko prawda; ale między wieściami naszych gazet, między opowiadaniami naocznych świadków z Kalisza i Górnego Śląska, a broszurą prof. Bédier zachodzi zasadnicza różnica:

Uczony francuski postanowił sobie nie rejestrować ani jednego faktu, **któryby nie był zapisany i potwierdzony**. Spełniając swój sposób badania nie bierze przytem pod uwagę takich dokumentów, jak zeznania jeńców, bo zeznania takie mógłby kto uznać za wymuszone, przekręcone, źle przetłómaczone z języka na język. Nie! Broszura prof. Bédier zajmuje się tylko faktami, spisanymi przez Niemców, najczęściej uczestników zbrodni.

Jak wiadomo, § 75 regulaminu służby wojennej w armji niemieckiej wymaga nietylko od oficerów, ale i od szeregowców, by w czasie pochodu prowadzili pamiętnik wydarzeń z każdego dnia kampanii. Te oto pamiętniki, znalezione bądź przy jeńcach, bądź przy zwłokach wojowników niemieckich, stały się podstawą dla badań profesora Bédier. Kilkadziesiąt pobobnych źródeł poddał autor zbadaniu. Mamy dosłowny przekład owych wynurzeń, mamy w załącznikach prawdziwy ich tekst niemiecki, mamy wreszcie fotograficzne podobizny tych kartek pamiętnika, o które najbardziej autorowi chodziło.

Pomorscy grenadyerzy, Sasi, gwardya, pułki rezerwowe, z nich prości żołnierze, podoficerowie, porucznicy i kapitanowie, przedstawicielstwo wszystkich składowych ziem Rzeszy i wszystkich klas społecznych—słowem cały naród mówi tu o sobie, czem był w tej wojnie.

Kradzieże, rabunki, gwałcenie niewiast—to jakby pierwszy stopień przestępczości. Autorowie pamiętników notują to mniej lub więcej swobodnie. Oto pole pod Saint-Rémy. Na małym kawałku ziemi koło okopów, opuszczonych przez 288 pułk piechoty generała Joffre'a, około 30 Francuzów zabitych w jednakowy sposób wystrzałem w ucho. Co to znaczy? Oto żołnierze niemieccy w ten sposób dobijali nieprzyjaciół, którzy rzucili broń i oddali się na parol. Bezbronnych ludzi dobijano, jak nieuleczalnego konia, wystrzałem w ucho.!! I to była metoda, to było spełnianie rozkazu. Na następnej stronicy znajdujemy rozkaz dzienny z dnia 26 sierpnia, jenerała Stengera, dowódcy 58 brygady wojska niemieckiego: „Od dziś dnia niema być jeńców. Wszyscy jeńcy mają być mordowani. Ranni z bronią w ręku, czy bez broni zabijani. Nawet jeńcy już prowadzeni do obozu mają być zabici Poza nami nie zostanie żyw ani jeden nieprzyjaciel". Podpisani: lejtenant Stoy, pułkownik Neubauer, generał Stenger.

Tuby już można skończyć. Człowiek który wydał taki rozkaz, społeczeństwo, które wydało takiego człowieka, musi być zdolne do wszystkiego. Brnijmy, jednak dalej w ten odmęt okrucieństwa bo mogłoby przyjść na myśl, że jenerał Stenger jest zbrodniarzem, szpitalnym wyjątkiem. Niestety pamiętniki innych wojowników wołają pełnym głosem, że tak nie jest. Oto w notatniku kaprala Pawła Spielmana z pułku gwardyi pruskiej znajdujemy opis rzezi sprawionej na bezbronnej ludności we wsi w pobliżu Blamont. Zastrzelono 60 osób, wśród nich starców, kobiety i dzieci. „Krew krzepła na ścianach domów". Widziałem matkę, unoszącą dwoje małych dzieci; jedno z nich miało wielką ranę na głowie i wysadzone oko". „Widziałem czterech małych chłopców, unoszących na kijach kołyskę z dzieckiem kilkomiesięcznem".

(Dokończenie nastąpi)

*) Na podstawie artykułu Adama Grzymały Siedleckiego.

Gdy słucham, co mówisz, słyszę, czem jesteś.

Emerson.

Praca w fabrykach amerykańskich.

Przed kilkudziesięciu jeszcze laty, Stany Zjednoczone uważane były za państwo rolnicze, gdy tymczasem obecnie uchodzą za kraj wybitnie przemysłowy. Na tę zmianę wpłynęła w pierwszym rzędzie organizacja umiejętna zakładów przemysłowych amerykańskich.

Z powodu braku dostatecznej liczby robotników, fabryki opłacały tych, których posiadały, jak najlepiej, starając się jednocześnie zastąpić pracę ręczną pracą maszynową i to się często bardzo udawało. Do współdziałania zaproszono robotnika. I słusznie.

Robotnik, który długi czas pracuje przy jakiejś maszynie, tak się z nią zaznajomi, że przy odrobinie sprytu i przy niewielkim nawet wysiłku, wynajdzie zwykle lepszy sposób użycia maszyny, aby ją uczynić wydajniejszą, a sobie zaoszczędzić pracy.

A to nie jest niczem innem, tylko wynalazkiem.

Ponieważ zaś taki rezultat jest z korzyścią nie tyko dla robotnika, ale i dla fabrykanta, więc ten, amerykański, starał się zachęcić robotnika do wynalazczości, płacąc mu za wynalazki duże wynagrodzenie i nietylko nic nie zmniejszając za pracę dotychczasową, lecz przeciwnie podnosząc zarobki nieustannie, co było coraz większą zachętą do pracy inteligientniejszej.

Przemysłowcy amerykańscy nie liczą tylko na wynalazczość robotników, owszem, wiele zakładów przemysłowych posiada wynalazców zawodowych.

Ci, zamknięci w swych pracowniach, całemi dniami siedzą nad swymi projektami, aby po pewnym czasie przynieść fabryce nowy wynalazek. Wielu z nich zarabia po 100—150 marek dziennie, a fabryka wydaje po parę miljonów marek rocznie na tych wynalazców i zawsze opłaca się ten wydatek. Również wielkie pieniądze fabryki amerykańskie wydają na szukanie niedocenionych wynalazców w innych krajach, jak również na zakup patentów.

Poznając przemysł amerykański, mimowoli zastanowi to każdego to wielkie zainteresowanie się fabrykj życiem robotnika i warunkami jego pracy.— Nie mówię o zapłacie, o zabezpieczeniach na wypadek śmierci, choroby, kalectwa czy starości, ale poprostu myślę o tych wszystkich warunkach hygienicznych, których domaga się osoba robotnika-człowieka.

W każdej fabryce znajduje się specjalna szatnia, gdzie robotnicy zmieniają odzież, w której pracują.

W każdej fabryce znajdują się umywalnie i to w takiej ilości, że każdy robotnik może się umyć, niezbyt dużo czasu tracąc na czekanie w ogonku. W wielu bardzo fabrykach znajdują się prysznice, a nawet wanny, co u nas uważa się za rzecz nadzwyczajną i jedynie na kopalniach przez prawo wymaganą.

W wielu fabrykach istnieją jadalnie, gdzie za małą opłatą robotnik może spożyć obiad bardzo dobry.

Wszystkie prawie fabryki mają porobione dekoracje z kwiatów żywych, obrazów, rzeźb, tak, że robotnik, pracując w tem miłem i ozdobionem otoczeniu, pojmuje, że sam nie jest cząstką maszyny, ale człowiekiem żywym, mającym za zadanie kierować nią tylko.

Co słychać w Polsce?

Nuncjusz papieski, ks. Achilles Ratti, został d. 28 ub. mies. namaszczony na arcybiskupa Lepantu. Ceremonja odbyła się w obecności Naczelnika Państwa, prezydenta ministrów, marszałka Sejmu i 17 arcybiskupów i biskupów polskich.

Inwalidów jest u nas około 100.000.

Osiem miljardów marek pożyczki da Polsce Ameryka na bardzo dogodnych warunkach.

Niemcy zobowiązały się dostarczyć Polsce: 75 tys. ton węgla i 4.000 centnarów nawozów azotowych i ziarna do siewu.

Toruń, główne miasto Województwa pomorskiego, zostało zajęte przez wojska polskie. Władze pruskie zupełnie już ustąpiły.

W Warszawie odbyły się z końcem października trzy ważne zjazdy: jeden z nich to zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej, drugi — zjazd Związku Ludowo-Narodowego, trzeci — to zjazd Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich, z którego zdamy sprawę później.

Plac pod budowę Domu Ludowego.

Zarząd lubelskiego koła miejskiego Polskiej Macierzy Szkoln. śpieszy podzielić się z ogółem lubelskim pomyślną wieścią, iż ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych pismem z dn. 30 września r. b. przychyliło się do prośby tegoż Zarządu i oddało na rzecz lubelskiego koła miejskiego P. M. S. część placu przy zbiegu ulic Szkolnej, Spokojnej i Wieniawskiej w Lublinie, zwanego powszechnie ogrodem podominikańskim. Chociaż przeto nie cały ów ogród, ale tylko frontowa

---

FELIKS KOZUBOWSKI. 8)

Duch pruski żyje.

Pisma hakatystyczne (a są niemi wszystkie gazety niemieckie bez wyjątku) pisały, że w razie wejścia wojsk polskich, lub koalicyjnych do zaboru pruskiego, dziać się będą tam rzeczy straszniejsze, niż to, co przyniosła dotąd wojna.

Oczywiście było w tych groźbach wiele przesady. Michałkowi niemieckiemu zrzedła mina w sposób widoczny. Ale furor teutonicus, choć bardzo złagodzony, odzywał się jeszcze i odezwie nieraz, szczególnie wtenczas, kiedy będzie mowa o Polsce i Polakach.

XII. Dusza pruska musi się zmienić.

Dobiegam do końca...

Militaryzm, zaszczepiony ludowi niemieckiemu przed dwustu laty i hodowany starannie przy pomocy wszelkich środków, rozwinął się do potwornych rozmiarów, rozkołysał wyobraźnię germańską i przepoił duszę pruską kultem siły.

Wszystko to na podłożu materjalizmu, który, wydarłszy wiarę z serc miljonów, nie dał im żadnego równoważnika idealnego, bo dać nie mógł, skoro zaprzecza istnieniu ducha. Z uwielbienia dla materji, z uwielbienia siły materjalnej, z czci dla potęgi i miłości do pieniądza wyrósł zaborczy imperjalizm germański. Trywialny, prostacki i małoduszny lud niemiecki, pełen wprawdzie zalet, które są ozdobą każdego niewolnika, ale bez cnót, odznaczających wyższy typ człowieka, — zaczął marzyć o panowaniu nad światem.

Zapomnieli jednak Niemcy o znacznej prawdzie, że władzę otrzymuje nie ten, kto chce panować z tytułu swoich bogactw czy materjalnej potęgi, lecz ten, kto ma świadomość swojej duchowej wyższości, ten, kto rzeczywiście może i umie wnieść nowe i lepsze wartości do życia.

Nowożytnym barbarzyńcom, których jedyną zasługą było umiejętne wyzyskiwanie cudzych wynalazków i urządzeń i którzy zdołali wytworzyć wysoką cywilizację materjalną,— przeciwstawił się związek ludów kulturalnych, ożywionych potężną ideą twórczą.

Niemcy pragnęli posiąść panowanie nad Europą i urządzić ją na swoją modłę: system koszarowo-policyjny — ten ideał rządów pruskich miał być żywcem zastosowany w krajach podbitych. Najbrutalniejszy wyzysk ekonomiczny, bezwzględny ucisk narodowy i zupełne ograniczenie rzeczywistych swobód obywatelskich — oto co miało przynieść zwycięstwo niemieckie.

Temu nawskroś materjalistycznemu, egoistycznemu programowi zadał cios program Koalicji. W dusznej atmosferę militaryzmu niemieckiego rzuciła ona ożywczą ideę rozbrojenia, za którą pójść musiały z konieczności inne: idea wolności i równości wszystkich ludów świata. Pruskiej racji imperjalistycznej, dążącej do poddania tuzina większych i mniejszych narodów strasliwemu molochowi niemiecko-żydowskiego kapitalizmu, przeciwstawiła Koalicja rację tychże samych narodów, rację stokroć ważniejszą, bo zmierzającą do utrzymania ich własnego bytu, do uniezależnienia ich od zaborczych dążności wielkich mocarstw.

Zwycięstwo Koalicji jest zwycięstwem małych i słabych narodów, a klęską imperjalistycznych zachcianek niemieckich, żydowskich, węgierskich i moskiewskich. Ale żadne zwycięstwo nie jest dziełem jednej wojny ani jednego roku. Nie może niem być także zwycięstwo Koalicji.

Wystarczyć nam powinno, że Niemcy zostały zdruzgotane jako organizacja militarna i kastowa, jako organizacja, która najistotniejszemi podstawami swojego bytu tkwiła jeszcze w głębokiem średniowieczu. Nowa idea, wielka i święta idea wolności i równouprawnienia wszystkich narodów, nie zwyciężyła jeszcze, rzecz prosta, w duszy pruskiej: dusza ta pozostała na razie tem, czem była. Ale „rubaszny czerep", w którym się mieściła, prysnął raz na zawsze i odsłonił ją w całej grozie i ohydzie jej nędzy.

KONIEC.

strona jego, wynosząca około 10 tysięcy mtr. kw., przyznana została Macierzy, to jednak i na tej przestrzeni będzie można w przyszłości wznieść okazały gmach Domu Ludowego, w którym znajdą pomieszczenie różne zrzeszenia pokrewne Macierzy, dziś rozrzucone po mieście i nie posiadające własnej swojej siedziby.

Każdy z nas dobrze pojmuje, jak ważnym czynnikiem w życiu miasta naszego może stać się Dom Ludowy, zjednoczy on rozbite dziś siły mas pracujących i wytknie mu nowe drogi działania.

Domy Ludowe to przedewszystkiem ogniska, szerzące oświatę za pośrednictwem bibljotek, czytelń, szkół, widowisk... W widnych i obszernych salach D. M. urządzonych amfiteatralnie odbywać się mogą przedstawienia, odczyty urozmaicone przezroczami, pogawędki. Te sale mogą również służyć dla różnego rodzaju zejść obywatelskich, wieców, dla zabaw, rozrywek, których tak pożąda każdy z nas po dokończonej pracy. Pod dachem D. L. rozwijać się może gospodarcze życie pracujących mas. A więc różne zrzeszenia, kooperatywy mogłyby znaleść pomieszczenie zarówno dla biur swych jak i dla składów, hurtowni. Takie to doniosłe zadanie spełnić ma D. L. w Lublinie.

Zapewne, dla braku funduszów Macierz nie prędko jeszcze będzie mogła zrealizować swój plan i wystawić na posiadanym placu gmach D. L. Ale w tym względzie Zarząd Koła liczy na niezawodne poparcie całego ogółu Lubelskiego, na współudział nie tylko jednostek, ale tych zrzeszeń, w interesie których leży jaknajszybsze posiadanie własnej swej siedziby.

Wprawdzie D. L. lud własnemi powinien ufundować siłami, własnym swym groszem ofiarnym, ale gdy te ofiary, te wysiłki pojedyńczych jednostek i organizacji społecznych będą niewystarczające, to Zarząd koła będzie zmuszony uciec się do pomocy postronnej, a mianowicie do instytucji bankowych, aby one sfinansowały sprawę wzniesienia D. L. na placu, będącym w posiadaniu Macierzy.

Na tem miejscu Zarząd lubelskiego koła miejskiego P. M. S. nie może przemilczeć o cennej usłudze, jaką wyświadczył p. inż. Iwanicki w sprawie przyznania Macierzy przez Ministerjum wspomnianego placu. Wypracował on bezinteresownie niesłychanie szczegółowy plan sytuacyjny D. L., który ma stanąć kiedyś przy zbiegu ulic Spokojnej, Szkolnej i Wieniawskiej i plan ten przesłany do Ministerjum wraz z prośbą Zarządu przyczynił się niewątpliwie do przychylnej na korzyść Macierzy decyzji. W tych słowach Zarząd Koła składa przeto p. Iwanickiemu swoją szczerą podziękę.

Ks. J. W.

Sprawy robotnicze.

Wzrost płac robotniczych w państwach Koalicji. Porównanie obecnych płac robotniczych z płacami w r. 1914 wykazuje, że płace te powiększyły się w Niemczech o 117 proc., w St. Zjednoczonych o 169 proc., w Anglji o 100 proc. (w czerwcu 1919 r.).

We Francji płaca robotników pracujących fizycznie podniosła się średnio o 162 proc.: wynagrodzenie pracujących umysłowo — średnio o 100 proc. Najniższe płace (145 fr.) doznały największych podwyżek (225 proc.); najwyższe (1000 fr.) — najmniejszych (50 proc.).

Wzrost ten wynosi dla tych samych państw w przeciągu tego samego czasu; w Ameryce 167 proc., w Anglji 145 proc.; we Francji 254 proc.

Bazar rzemieślniczy w Płocku. Płockie Tow. Demokracji Chrześcijańskiej pod hasłem: „Swój do swego" postanowiło na odbytem w tym celu zebraniu założyć Bazar rzemieślniczy. Udziały po 500 mk., płatne ratami po 50 mk. Chodzi o usunięcie wyzysku ze strony pośredników, którzy się obławiają kosztem niezamożnej ludności.

Aprowizacja górników. Dnia 22 i 23 października delegacja Zagłębia Dąbrowskiego interwenjowała w ministerjum aprowizacji w sprawie zaopatrzenia w żywność i odzież robotników, pracujących w kopalniach. Sprawa ta została częściowo załatwiona. Robotnicy, pracujący w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, otrzymują: skór twardych 15,000 kg., obuwia 30.000 par, koszul 160.000 sztuk, ubrań do pracy 3,500 sztuk, palt 15,000 szt., materjałów na koszule 160.000 metrów, pewną ilość materjałów wełnianych na ubrania, spodni 12.000 szt. chustek 3.500 sztuk, po tym obuwie kobiece i dziecinne.

Wszystkie materjały przeznaczone dla górników będą kosztować około 25.000.000 marek.

Dzień roboczy w przemyśle cukrowniczym. Minister pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu rozporządził:

W razie udowodnionej niemożności wprowadzenia w poszczególnych cukrowniach podczas kampanji 1919/20 pracy na 3 zmiany, upoważnia się Obwodowych Inspektorów Pracy, by po dokładnem zbadaniu sprawy na miejscu, udzielali zakładom tym zezwoleń na utrzymanie podczas kampanji 1919/20 pracy na dwie zmiany 12-godzinne tych kategorji pracowników, których nieprzerywana praca jest niezbędna ze względu na produkcję cukru, a których trzeciej zmiany nie można w tym roku utworzyć.

Kronika polityczna.

Papież uznał republikę czesko-słowacką.

Szkody, we Francji wyrządzone przez Niemców podczas wojny, wynoszą 32 miljardy franków.

Robotnicy rolni węgierscy w liczbie 100.000 wystąpili z szeregów partji socjalistycznej. Kiedyż uczynią to samo nasi?

Wymordowanie 160.000 Armeńczyków (chrześcijan) jest dziełem Niemców, jak to wynika z dokumentów rządu tureckiego.

Traktat wersalski wejdzie w życie w połowie listopada.

Pogromy żydów na Ukrainie ponuro się przedstawiają; liczba wymordowanych wynosi 40.000, rannych i kalek około 100.000, shańbionych kobiet 20.000. Szkody materjalne obliczają na 100 miljonów rubli.

Parlament francuski powiększy się o 24 posłów alzackich.

Belgja zażąda wydania 1153 zbirów niemieckich.

Lenin wprowadził w całej Rosji sowieckiej 12-godzinny dzień roboczy. Powodem tego zarządzenia, krytyczny stan kraju.

„Wiedza Techniczna".

Drugi, październikowy zeszyt tego czasopisma, odznacza się zarówno bogatą treścią, jak nie mniej bardzo starannym doborem rysunków. Zartykułów treści tech nicznej zasługują na uwagę: „Pierwsze kroki telegrafu", „Przeszkody sztuczne z drutu kolczastego" (z 15 ilustracjami), „Pośpieszny telegraf" (z 12 ilustr.) i „Telefon bez drutu". Wszystkie te artykuły mogą zainteresować nawet ludzi, nie posiadających wykształcenia technicznego. Pozatem w zeszycie 2-gim znajdujemy ciąg dalszy pracy p. t. „Bogactwa Górnego Śląska", bardzo ciekawy artykuł o materjałach wybuchowych, dwa artykuły, odnoszące się do spraw wojskowych („Dzieje organizacji polskich oddziałów samochodowych w b. zab. pruskim" i „Polskie czołgi pod Bobrujskiem"). Nowością, która zapewne mile zostanie powitana przez wszystkich czytelników, są „Notatki z podróży", zawierające opis wrażeń z wędrówki misji polskiej po francuskich pobojowiskach. Po szeregu ciekawych artykulików „Składnicy" następuje dział literacki („Tarnowski—Wyspiański", „Warta w okopie") nareszcie dział artystyczny i humorystyczny. Na początku zeszytu umieszczony jest list pochwalny gen. Konarzewskiego dla wojsk technicznych grupy wielkopolskiej, po nim zaś— portret Naczelnika Państwa.

Słownik nowoczesny.

Chlew — duchowa ojczyzna paskarzy.

Chłop — człowiek, który robi złoty interes na wojnie.

Choroby — do chorób, znanych już dawniej, przybyły t. zw. wojenne: hiszpanka, zaraza socjalistyczna, epidemja bezrobocia, wstręt do pracy, szał bolszewicki, manja łapownicza i wiele innych.

Clemenceau — mąż, który zdusił hydrę niemiecką.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: Feliks Kozubowski.

„Drukarnia Ludowa" J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.